

# J.R.R. Tolkien

## Hobbit, czyli tam i z powrotem

Przełożyła Maria Skibniewska

   pewnej        norze  
   ziemnej    mieszkał  
   sobie pewien hob-  
   bit. Nie była to  
   szkaradna, brud-  
na, wilgotna nora rojąca się od roba-  
ków i cuchnąca błotem, ani też sucha,  
naga, piaszczysta nora bez stołka, na  
którym by można usiąść, i bez dobrze  
zaopatrzonej spiżarni; była to nora  
hobbita, a to znaczy: nora z wygodami.

# Frank Herbert - Diuna

Przełożył Marek Marszał

tygodniu poprzedzającym ich wyjazd na Arrakis, gdy ledwie już mogli wytrzymać szaleństwo tej końcowej bieganiny, z wizytą do matki Paula przybyła pewna stara kobieta.

Była ciepła noc i zamek Kaladan, starożytna sterta kamienia od dwudziestu sześciu pokoleń służąca za dom rodowi Atrydów, tonął w aurze wystygłej łaźni, jaka spowijała go na zmianę pogody.

# Steven Erikson

## – Ogrody Księżyca. Opowieść z Malazańskiej Księgi Poległych

Przełożył Michał Jakuszczyński

zarną, pokrytą dziobami  
powierzchnię Chorągiew-  
ki Mocka pokrywały  
plamy rdzy, przypomi-  
nające krwawe morza.  
Liczyła sobie już sto lat. Przytwier-  
dzono ją do końca starej piki, umo-  
cowanej sworzniami na szczycie  
murów. Wyglądała pokracznie i mon-  
strualnie. Wyklepano ją na kształt  
uskrzydłonego demona, który szcze-  
rzył zęby w lubieżnym uśmiechu. Przy  
każdym powiewie wiatru poskrzy-  
pywała przeraźliwie.

# Douglas Adams

## Autostopem przez Galaktykę

Tłumaczenie A.Banaszak

aleko, daleko, na nieobjętych mapami peryferiach niemodnego krańca Zachodniego Ramienia Spiralnej Galaktyki, znajduje się małe, niepozorne, żółte słońce. W odległości jakichś dziewięćdziesięciu dwóch milionów mil okrąża je kompletnie nic nie znacząca, maleńka zielono-błękitna planeta, na której pochodzące od małpy formy życia są tak niewiarygodnie prymitywne, że wciąż jeszcze uważają zegarki elektroniczne za całkiem sprytny pomysł.

# Terry Pratchett

## Kolor Magii

Tłumaczenie Piotr W. Cholewa

odległym, trochę  
już zużytym ukła-  
dzie współrzed-  
nych, na płaszczy-  
źnie astralnej,  
która nigdy nie była szczególnie  
płaska, skłębiona mgiełka gwiazd  
rozstępuje się z wolna...

Spójrzcie...

Wielki A'Tuin, zółw, zbliża się płynąc  
powoli przez międzygwiazdną ot-  
chłań. Wodorowy szron pokrywa jego  
ciężkie płetwy, przedwieczną skorupę  
wyłobiły kraterzy meteorów. Oczami  
wielkimi jak morza, przesłoniętymi  
bielmem i pyłem asteroidów, spogląda  
nieruchomo w Cel.